Nr. Lwów dnia 16. Października 1869. 4.

# KURYER LWOWSKI

**Wychodzi:**
dwa razy w miesiącu t. j. każdego 1. i 16.
Biuro redakcyi i administracyi w drukarni p. M. F. Poremby we Lwowie w rynku pod l. 178 — gdzie też przedpłatę i korespondencye nadsełać należy.

**Przedpłata wynosi w miejscu:**
całorocznie: 1 złr. 20 ct. — półrocznie 60 ct.
Z przesełką pocztową: całorocz. 1 zł.50c. półrocznie: 75 c. — Pojedyńczych numerów nabyć można: w ajencyi dzienników p. Piątkowskiego, w księgarni pana Milikowskiego i Gergovicha, i w handlu p. Bogdanowicza.

**Cena pojedyńczego Numeru 5 cnt**

## Krakowiaki przedwyborcze.

Płynie Pełtew, płynie, *Chochlik* nad nią hasa;
Niema to już, niema, jak stolica nasza —

Jak stolica nasza, Lwów nasz ukochany,
Jak mieszczaństwo nasze, sejm nasz niezrównany —

Sejm nasz niezrównany — jego delegaci,
Co im kraj nasz dziennie dziesięć reńskich płaci.

Dziesięć reńskich płaci — piękna to nagroda,
Lecz dla takich panów, o dalibóg, szkoda!

O, dalibóg, szkoda, szkoda grosza tego,
Czyż go dać nie lepiej na cobądź innego.

Na cobądź innego: można takim darem
Wznieść pomników kilka na Zamczysku starem. —

Na Zamczysku starem, dawnym mchem porosłem,
Sowa sobie huka: Któż nam będzie posłem?

Kto nam będzie posłem: — Florek z Agenorkiem,
Bo obadwaj pełnym dysponują workiem.

Dysponują workiem — któż ich więc wysadzi:
Będą nam posłować; — Niemcy będą radzi.

Niemcy będą radzi — a nasz Lwów zasłynie,
Że w nim tak jak zawsze płynie Pełtew, płynie.

Według urzędowego wykazu będą miały miejsce następujące wykłady w języku polskim na tutejszej wszechnicy:

Na wydziale prawniczym:

Prof. dr. Zielonacki: „Instytucye i historya prawa rzymskiego. 2. Prawo spadkowe rzymskie.

Prof. dr. Źródłowski: System powszechnego prawa prywatnego austryackiego.

Prof. dr. Kabat: Postępowanie sądowe w sprawach spornych.

Docent. dr. Gryziecki: Austryackie prawo karne.

Docent dr. Biliński: System ekonomjii politycznej czyli nauki gospodarstwa narodowego.

Docent dr. Tad. Pilat: Wykład ekonomii politycznej czyli nauki gospodarstwa społecznego.

Docent dr. Piętak: Austryackie prawo handlowe i wekslowe.

Docent dr. Zborowski: O statutach Kazimierza Wielk. tak zwanych Wiślickich, ich początku, treści i znaczeniu.

Na wydziale filozoficznym:

Prof. dr. Lipiński: Wykład loiki.

Prof. dr. Małecki: Historya literatury polskiej w ostatniej epoce. — Praktyczne ćwiczenia pisemne w stylu polskim.

Docent dr. X. Liske: Najnowsza historya francuzka od 1814—42. Dyplomatyka połączona z ćwiczeniem w czytaniu starych rękopisów.

Pomnik i muzeum polskie w Rapperswyl w Szwajcayri. Fundatorowie pomnika polskiego w Rapperswylu w Szwajcaryi, wzniesionego tam na pamiątkę 100-letniej rocznicy konfederacyi barskiej, zajmują się teraz założeniem muzeum polskiego, dla którego pomieszczenia miasto Rapperswyl ofiarowało starożytny zamek przy samym pomniku. Głównym opiekunem tej myśli zaś jest Władysław hr. Plater. Różni dawcy przyczynili się do

## Feuilleton.

Pomimo iż jeden z dzienników tutejszych zgorszył się tem niepospolicie, że „Kuryer“ odstąpił poniekąd od dawniejszego swego programu, zmieniając mianowicie skromną swą dewizkę „*noli me tangere*“ na cokolwiek ostrzejszą: „wojna ze wszystkimi,“ — pomimo iż dziennik ów niekoniecznie pochlebnie o „Kuryerze“ a raczej o zamieszczonym w nim fejletonie wyrazić się raczył, — pomimo tego, a może właśnie na złość temu, porywam się znowu do lotu fejletonistycznego, chociażbym nawet skończyć miał jak ów nieszczęsny Ikaros — rozbiciem czaszki n. p. o jeden róg kamienicy p. Ohrnsteina albo — a co na jedno wyjdzie — drukarni p. Winiarza.

Zastrzegam sobie jednak to jedno i oświadczam z góry w skromności mego ducha, iż wcale a wcale stawiać się nie myślę na równi z kronikarzami — i to nie tylko z świątecznymi, ale nawet z powszednimi, i że bynajmniej nie przyśni mi się nigdy, stawać w szranki z takimi wielowładnymi krytykami. Być kronikarzem — chociażby nawet na dnie powszednie — nie tak to łatwa sztuka. Tu musisz mieć wszystkie przymioty ś.p. Famy: i długie nogi i wielkie uszy i jeszcze większe ślepie, tak żebyś naprzykład dostrzedz nawet mógł u Appellesa wasiuczyńskiego „brak mankietów u rękawów koszuli“*) a w razie potrzeby i sekretniejsze nawet jeszcze defekta. — A cóż to dopiero być kronikarzem świątecznym?! No, do tego, to już trzeba nawet z samego urodzenia należycie być wyposażonym: matka twoja musi to być przynajmniej *eine geborene Lerche*, a ojciec koniecznie już jakim Dickensem, Swiftem, Tackereyem lub inna

*) Sprawozdanie „Gaz. Nar.“ z procesu ks. Bobikiewicza.

zbogacenia muzeum autografami Tadeusza Kościuszki, dokumentami legii z wyspy św. Dominika, deklaracyą jenerała Kniaziewicza z roku VIII. Rzeczypospolitej, itd. Nadesłano także do muzeum adres do narodu polskiego, okryty 100,000 podpisów, spisany na pergaminie długim 120 stóp — oraz sztandar ofiarowany przez damy angielskie z napisem: „Polska nie zginęła.“ Wiktor Hugo, Edgar Quinet, Michelet, Jerzy Sand, Henri Martin, Lanfrey, L. Pichat, Bancel, Julius Favre, Carnot, Julius Simon i inni ponadsyłali swoje dzieła. Również i stały przyjaciel Polski, hr. Montelambert, przysłał całkowity zbiór swych pism. Nadewszystko ważny jest podarek, przysłany przez rząd Stanów Zjednoczonych, jako dar narodowy. Jest nim zbiór wszystkich wynurzeń zalu i sympatyj, okazanych w Europie i Ameryce po śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna. Ogromny ten tom nosi tytuł: „Lincoln Testimonial“ — Pomnik i muzeum polskie na wolnej ziemi szwajcarskiej, mają przypominać Polskę wszystkim wolność miłującym. Szczególnie muzeum ma być bezpiecznem zbiorowiskiem pozostałych narodowych pamiątek i skarbów. Założyciele wzywają w tym celu o przysyłanie darów. *(G. C.)*

W y b o r n i e i o d s e r c a. Na uczcie dziennikarskiej, wyprawionej ubiegłej niedzieli na Strzelnicy, między innemi obywatel P... . wyliczając zasługi, jakie znany weteran naszego dziennikarstwa położył około miasta Lwowa, rzekł z naciskiem: „Wykradł on nawet pomnik hetmana Jabłonowskiego z policyi, i zrestaurowaszy, oddał nam na wieczną pamiątkę“.

Wczoraj odbyło się o godzinie 7. wieczór w salach Strzelnicy m. zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego, — a dziś ma się odbyć wieczorem w sali ratuszowej walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

Od dwóch dni uwija się po Lwowie „ś w i a s z c z e n n y k r u s s k o j“ z ogromnemi bakenbardami, prawdziwie dragońskiemi. Uwija się też za nim cała zgraja chłopców, jak za jakim gachiem, po rynku, dodając dość głośno swoje spostrzeżenia i komentarze.

---

tymże podobną znakomitością. Takiem pochodzeniem szczyci się przynajmniej dzisiejszy kronikarz świąteczny „Narodówki“ co też w istocie pozazdroszczenia byłoby godnem, gdyby to tylko zupełnie tak się miało w rzeczywistości. Wprawdzie co do genezy jego po kądzieli zgodziłbym się zresztą na takową — nie wiedziałem tylko dotąd, że *dudek* po niemiecku nazywać się ma: *Lerche;* ale zato co do pochodzenia szanownego kronikarza po mieczu zupełnie innego byłbym już zdania — i w mierze tej najchętniej zastosowałbym tu znaną teoryę Darwina, po którego antenatach były redaktor Chochlika rzeczywiście najcharakterystyczniejszą odziedziczył cnotę, bowiem, oprócz konsekwentnego zresztą przywłaszczania sobie pomysłów Heinego, nie pogardza nawet w razie potrzeby przestarzałemi dowcipami demokratycznego Organu. *Beatus paucis contentus.*

Jakkolwiek jednak nie urodziłem się na kronikarza i wcale a wcale nie posiadam cechujących takowego przymiotów, przecież pomimo tego mam z nimi wspólną jedną zaletę— a tą jest, iż w stanie jestem n. p. przy butelce pierwszego lepszego pseudo-szampana z wszystkimi kronikarzami lwowskich (a nawet poza-lwowskich) dzienników jak najswobodniej przepędzić wieczór, tak kubek w kubek, jak to n. p. miało mieć miejsce przeszłej niedzieli na Strzelnicy. A rzecz się pono tak miała. Redaktor organiku pomologicznego a zarazem odręczny totumfacki założycieli „Dziennika Polskiego“ zaimprowizował przeszłej niedzieli pojednawczy wieczorek dziennikarski — sprosił więc w celu tym, wyjąwszy jeno moją i mego towarzysza osobę, wszystkie tak pierwszo-, jak też drugo- i trzeciorzędne znakomitości dziennikarskie. I w samej rzeczy, jak powiedziałem, z wyjątkiem mnie i naszych współpracowników, byli tam reprezentanci wszystkich dzienników nadpełtwiańskich, począwszy od poczciwego starowiny Nestora naszego dziennikarstwa, aż do pewnego pełnego nadziei młodzieniaszka, przyjętego pono do

We czwartek o godzinie $\frac{1}{4}$ na 9tą wieczór, zaalarmował całe miasto zegar ratuszowy swojem smętnem biciem pożarowem. W ulicy Krakowskiej, w handlu izraelity, powstał przez nieostrożność w zaświecaniu lampy ogień, a ponieważ był to handel oleju, terpentyny i t. p. palnych materyałów, przeto pożar wybuchł i silił się z całą gwałtownością, zagrażając nie tylko blizkim, ale nawet i dalszym sąsiadom. Drobny deszczyk, który przed tem zrosił mocno dachy, uniemożliwił zajęcie się sąsiednich, mimo że iskry rzęsiście na takowe spadały. Nieporządek, jaki przy gaszeniu panował, natłok między przechodniami niebardzo potrzebnych dorożkarzy, którzy tylko zamęt powiększali, sikawka, którą obok kościoła P. Maryi ustawiono, a która zaledwie w 15 minut po przybyciu zaczęła być czynną: — wszystko to przypominało więcej ratunek kulikowski, aniżeli stolicy, zaopatrzonej tak w przyrządy jako też i straż ogniową.

W przeszłą niedzielę odbyła się w salach Strzelnicy miejskiej uczta dziennikarska, naprędce przez jednego ze współpracowników „Dziennika Polskiego" zaimprowizowana. Omawiano na niej potrzebę zaprzestania wzajemnych uszczypliwości — oraz liczne zasługi Nestora dziennikarstwa galicyjskiego, p. Hipolita Stupnickiego.

Małe qui pro quo: Niejaki Ksiądz B... nadesłał w tych dniach na ręce swojego faktora izraelity 5 złr. w. a. z poleceniem, by mu za takowe „Gazetę Narodową" zaprenumerował, i wyszłe już od 1. t. m. numera nadesłał. Żydek wywiązując się z tegoż polecenia, a rozumiejąc, że „Gazeta Narodowa" będzie to zapewne „Volks-Zeitung", zakupił tej ostatniej całą pakę i odesłał ją natychmiast księdzu.

Od niejakiegoś czasu w nieokazałej kamieniczce przy ulicy Dominikańskiej wyprawia jakiś ruski chór ćwiczenia spiewu różnorodnych pieśni ruskich, a naśladując słowików, przeciąga je w późną porę nocną. Czy nie będzie to chór, który w dzień zwycięztwa świętojurców, t. j. podziału Galicyi według ich programu na 2 części, wykona publicznie jaką wielką uwerturę narodową, w której się już naprzód ćwiczy?

---

tak uczonego grona jedynie przez wzgląd tylko na ustaloną już w kraju reputacyę literacką starszego jego braciszka. Co zaś do samej zabawy, to, jak słyszę, raczył się tam osobliwie ów młodzian z kimś podobnym należycie — a po każdym toaście ściskali się, całowali i ślinili obydwa wzajemnie – aż do upadłego. Rzecz oczywista, że miano też i mowy. Tak n. p. p. K. dowodził jasno jak na dłoni, że wszyscy współpracownicy są tylko prostymi lokajami swych panów redaktorów, że chodzić muszą przeto w liberyi swych chlebodawców. Na takie *dictum acerbum* rzucił się był wprawdzie z początku świąteczny kronikarz „Narodówki", ależ w końcu, jak słyszę, przyznać przecie musiał słuszność panu K. i odwołał uroczyście swój protest.

Już to, dalibóg, jakoś się ono wcale nie klei temu świątecznemu kronikarzowi „Narodówki" — i „czego się dotknie, w ręku mu się kruszy". Opowiadają już nawet dość głośno, że król Jan puścić go chce zupełnie już *w trąbę*, a natomiast za pośrednictwem „Swiatła zagrobowego" zaangażować zamierza nieboszczyka Józefa Dzierzkowskiego, który n. b. oprócz kroniki lwowskiej donosić nam będzie tygodniowo i o skandalikach z królestwa Niebieskiego, — a z takim kronikarzem, rzecz oczywista, nawet i sam p. Lam konkurencyi wytrzymać nie podoła. Na dowód zaś, że to wcale nie jest niemożebnem, niechaj posłużą fakta że niedawno temu jeden ze Świętych polskich (zapomniałem tylko który) tak piękne napisał kazanie do „Światła zagrobowego", że nawet i sam ks. Odelgiewicz ani hr. M. Dzieduszycki nie zdobyliby się na coś podobnego, i że obecnie znowu ś. p. Kaj. Węgierski pisze do organiku tego *powieść naszego wieku*: „Książęcy żart". Tak samo więc stać się też może, że n. p. na najbliższem już posiedzeniu czwartkowem spirytystów pani Malwina Gr......., ubłagana oczywiście przez p. Dobrzańskiego, jako najpłodniejsze *medium* zainterpeluje nieboszczkę córeczkę swą Lilę (która, mówiąc na-

Przed kilku dniami zgubiła pewna pani złotą szpilkę damską. Powróciwszy niezwłocznie w rynek, gdzie zguby poszukiwać zamierzyła, i oglądając się za takową w miejscu, gdzie przed tem była, widzi swoją szpilkę zapiętą w główkę kapusty przed przekupką, u której przed chwilą jarzynę kupowała. Nieznacznie więc chwyta za tę główkę kapusty, kupuje ją bez targu — i unosi z sobą ze zgubą.

We Lwowie powstała znowu jedna nowa księgarnia, a to p. Emila Malewskiego.

(Z n a l e z i o n e *) Najdroższy mój kanaczku! duszo mojej duszy — Serce mojego serca — Kwiecie moich marzeń — Spokojny śnie moich namiętności — Orle mych myśli — o Ty kochanku mój a Szanowny Panie Paulinie!

Tęskno mi i czy Cię to dziwi? tęsknę a jednak jestem szczęśliwa, bo tęsknota jest cierpieniem, a cierpienie jest rozkoszą dusz szlachetnych! Paulinie o i Ty cierpieć musisz, lecz cierp o drogi mój, niech serca nasze pożera ogień boleści, szląc dymy uczuć na ofiarę Panu!

Smutno mi, lecz smutek tak mój jest cichy, jak brylantowa łza dziewicy, która drzy ze strachu po pierwszem sciśnieniu serca i w pierwszem westchnieniu a cała zarumieniona jak wschód różanej jutrzenki, ucieka sama przed sobą, ucieka przed myślą swą a tylko smutek jako jedyną pieszczotę tuli i pleści, kołysze go w marzeniach aby się niem upajać i karmić. Więc smutno mi miły mój Paulinie.

Czuję jak się uśmiechasz czytając tajemnicę serca mojego. Niedobry! tryumfujesz żeś zabrał serce biednej dziewczyny i to Ci sprawia rozkosz i wesele. Wyście wszyscy tacy. Lecz kiedyś je zabrał trzymajże je, bo gdybyś je chciał kiedy kolwiek oddać, moja zemsta byłaby straszną; Nieprawdaż mój Paulinie że Ty nigdy niebędziesz chciał oddawać mi mojego serca któreś tak zdradziecko ukradł? —

*) List ten, pisany na różowym listowym papierze, został rzeczywiście znaleziony. — Podajemy go bez najmniejszej zmiany (nie bardzo złej zresztą) pisowni. — Autorka zgłosić się może po niego w biurze Redakcyi.

---

wiasem, bardzo piękne przesyła mamuńci swej wierszyki) — a ta znowu, polatawszy kilka chwileczek po różnych regionach niebieskich, wynajdzie nareszcie ś. p. autora „Salonu i Ulicy“, sprowadzi go na posiedzenie spirytystów — i kronika lwowsko-niebiańska gotowa.

Mówiąc o „Świetle zagrobowem“, nie zaszkodzi może dodać nam jeszcze, że pisemko to i w wielu innych działach naukowych niepospolitą przynosi nam korzyść. Tak n. p. z jednego z ostatnich numerów dowiadujemy się, że na księżycu panują rządy republikańsko-patryarchalne, że na planecie tym ludzie są mniejsi od nas wzrostem, ale za to o wiele od nas mądrzejsi, gdy przeciwnie znowu na Marsie czy Jowiszu mieszkać mają ludzie - olbrzymi, nie mający jednak tyle co my oleju we łbie — z czego wszystkiego jak najoczywiściej wypływałoby, że objętość ciała i rozum człowieka w przeciwnym stoją do siebie stosunku. Taką jest przynajmniej zasada, czyli raczej hipoteza astronomiczna organu spirytystycznego. Co do mnie jednak, żadną miarą przychylić się nie mogę do tej teoryi — z tej jednej przyczyny, że wedle nauki tej sądzić bym musiał koniecznie, zestawiając n. p. razem ze sobą p. Krzeczunowicza z p. Badenim, iż pierwszy jest Solonem galilejskim, że drugi zaś być musi „Asklepiadesem z Mościsk“, podczas gdy ja niestety najmniejszej między dwoma panami tymi nie znajduję różnicy — przeciwnie ja twierdzę, iż oba dotąd nie wynaleźli prochu

Ależ zostawmy na teraz płody duchowe pośmiertne, a przejdźmy raczej do żyjących. albo jeszcze lepiej do mających się dopiero ukazać światu — tak n. p do „Biblioteki najciekawszych powieści i romansów“ — n. b. zagranicznych, z wykluczeniem ojczystych.

Już to sama stylizacya publikacyi tej w stanie jest zwabić cały świat piękny, a zwłaszcza arystokratyczny, do zaprenumerowania tego beletrystycznego olbrzyma; a cóż dopiero, kiedy przeczyta się imiona podpisanych wydawców, takich mężów, jak pp.: A. J. O.,

W Niedzielę moja opiekunka która jest formalnie we mnie zakochana, zabrała mnie ze sobą na teatr. Po skończeniu przedstawienia Pan kapitan ten typ prawdziwego kawalera z czasów Ludwika XIV. zaprosił mnię, Janinę P......... i jeszcze kilku z młodzieży naszego towarzystwa na piwo. Bawiliśmy się wybornie. Pewno wiesz że ten poczciwy kapitan zakochany we mnie jak kot, po same uszy. Jak się domyslisz robił mi rozmaite oświadczenia, lecz ja oddawszy już serce swoje, czyż mogłam Mu go ofiarować. Ze spuszczonemi więc oczami, odrzekłam: „zapóźno mój Panie, serce moje już w Krakowie.“ A gdy nieprzestawał nalegać, spojrzałam na niego tak groźnie jak Junona Groźny mój wzrok przeraził go i oniemiał. A ja spokojna i dumna, jak królowa wróciłam się do domu do swej izdebki, aby się modlić i płakać z tęsknoty. Tylko to piwo tak mi szumiało w głowie, a było dobre piwo prawdziwe okocimskie. Ach Ty niewdzięczniku czy też Ty czasem wspomnisz o mnie, o Tej, któraby wieczność oddała za jeden uścisk Twój!!!

Twoja do zgonu........

---

Dzisiaj ukazała się odezwa od kilkuset wyborców miasta Lwowa, traktująca o kandydaturze na posłów miata Lwowa pp. hr. Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego i Dubsa. — Podajemy z niej kilka ważniejszych ustępów:

---

Kornel Piller i Gubrynowicz & Schmidt?!... Bo i czyż można mieć lepszą gwarancyę dla wydawnictwa literackiego, jak właśnie w obecnym wypadku, gdzie literat ofiaruje swą pracę, drukarz ją drukuje a księgarz przedaje? Wszakże to tak samo, jakby n. p. fabryka Łańcucka dawała ze swej strony sukno, p. Bałutowski wyrabiał z niego pantalony, a „Izba złatwień“ pana T. sprzedawała takowe. Pomimo tego przecież pozwalam ja sobie powątpiewać o dobrem powodzeniu tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, a to nie z tej przyczyny jakobym, broń Boże, nie wierzyć chciał w dokładność czcionek p. Pillera, albo w gorliwość p. Gubrynowicza przy sprzedawaniu owych romansów, ale z tej naturalnej jedynie przyczyny, że powątpiewam jakoś o doskonałości sukna Łańcuckiego, z czego znowu wnoszę, że pomimo zręcznej roboty p. Bałutowskiego i gorliwości pana T., pantalony licznego pokupu nie znajdą.

Zresztą spytałbym pana A. J. O, jaki pożytek przynieść może dla kraju wydawnictwo w y ł ą c z n i e obcych romansów i powieści — i dlaczego właśnie z szeregu beletrystyki tej wyeliminował on powieści pisarzy ojczystych? czy może dlatego, że one już nam zanadto są znane? czy może z tej przyczyny, iż takowych wcale nie mamy? Jak jedno, tak i drugie, zdaje mi się, jest fałszem — i w czem innem właściwa leży przyczyna. Oto p. A. J. O., otarłszy się cokolwieczek o prochy salonowe i poznawszy tam słabostki *du grand monde*, mianowicie przesadnią jego predylekcyę dla cudzoziemczyzny, postanowił słabostkę tę zkapitalizować, jął się więc nogami i rękami do wydawnictwa owej biblioteki. Czy mu się to uda — wątpię o tem bardzo, chociaż z drugiej znowu strony wierzę w to mocno, a nawet przekonany jestem aż nadto, że „znajdzie się głupi, co i to kupi“.

Mówiąc o Bibliotece pana A. J. O., wypadałoby mi wspomnąć i o innych bibliotekach, tak n. p o *Bibliotece „Mrówki“*. Ale kogoż tam obchodzić może wydawnictwo jakie goś tam emigranta, który tylko przedrukowuje jakichś tam Woroniczów, Chodźków i innych tym podobnych autorów, których n. b. p. A. J. O. zaledwie zna może z imienia? Zresztą czyż nie dosyć już jest z naszej strony, jeżeli pozwalamy przebywać emigrantom w stolicy naszej, a nawet sprawe pobytu ich podnosimy w sejmie krajowym? Czyż mamy pozwolić im jeszcze wydawać *biblioteki* pisarzy polskich — a to do tego za bajecznie nizką i dla najuboższej warstwy przystępną cenę? A z czegoż my, Galilejczycy, d y c h a ć będziemy? Interes przedewszystkiem — *prima charitas ab ego.*

Kończę moje fejletonistyczne zapiski — i oświadczam niniejszem uroczyście, że wszystko, co tu napisałem, jest li tylko mojem *osobistem* przekonaniem, i że cały ten fejleton mój, w ostatniej krytycznej chwili, kiedy „Kuryer“ właśnie miał iść pod prasę, podsunąłem tylko odpowiedzialnemu redaktorowi naszego organiku — tak kubek w kubek, jak to n. p. p. Lam zbyt często robić miał, będąc *olim* przy redakcyi „Narodówki“. Amen

Jednym z kandydatów tych jest **Gołuchowski**, z nazwiska Polak, n. b. wyłącznie galicyjski, ze stanowiska urzędnik, który pod wszelkiemi możliwemi systemami rządowemi służył rządowi jako jego narzędzie — raz do przeprowadzania najabsolutniejszych celów, to znów do konstytucyjnych wybiegów. Piersi jego okryte krzyżami moskiewskiemi za wydawanie Moskalom naszych braci z za kordonu — Gwiazda ta weszła na waszym horyzoncie i na waszym zaszła, a raczej przyćmiliście ją sami waszemi rękoma, daj Boże, na wieki!—

Omawiając następnie kwestyę kandydatury p. Ziemiałkowskiego, powiada dalej odezwa:

Obywatele!

Rozbiciu stronnictwa narodowego na koterye, partye i partyjki, marnotrawieniu sił kraju na bezpłodne spory — rzuceniu kości niezgody pomiędzy dziennikarstwo krajowe — gorszącym polemikom — wzajemnemu obrzucaniu się błotem — niemożności skupienia wszystkich sił narodowych szczerze demokratycznych (pomijając nieliczną koteryę oligarchiczną) i wytężenia ich ku jednemu celowi opozycyi stanowczej i rozstrzygającej przeciw Niemcom: wszystkiemu temu nikt inny nie winien, tylko były poseł **Floryan Ziemiałkowski** i jego nieposkromiona ambicya i chęć prowadzenia na własną rękę nawy krajowej.

Dla tej ambicyi przerzucał się on z obozu do obozu — z koteryi do koteryi; z serdecznego przyjaciela politycznego **Smolki** stał się jego najzaciętszym przeciwnikiem; z salonów **Sapieżyńskich** przechodził na przedpokoje **Gołuchowskiego**, od przedpokojów ministrów do biur redakcyjnych; — gdzie jeszcze zaprowadzi go w końcu żądza podobnego wodzirejstwa, nie wiemy, i domyślać się wcale nie chcemy, — ale to wiemy, Obywatele, że wyborem ponownym **Ziemiałkowskiego** zapewnicie tryumf partyi ministeryalnej, tryumf Niemcom — i gdyby to tylko, toby może mniejsza, zważywszy, że już nie jednem bezwiednem głupstwem daliśmy powód wrogom naszym do natrząsania się z naszego nierozumu, — ale co gorsza, wyborem ponownym **Ziemiałkowskiego** miasto Lwów dałoby samo sobie policzek najboleśniejszy — a policzek ten odezwałby się w całym kraju, odezwałby się za granicą — i te niemieckie organa, które tak zajadle rzucały się na politykę **Smolki**, kiedy jej Lwów przyklasnął, dając wotum nieufności zwolennikowi polityki ministeryalnej, **Ziemiałkowskiemu**, i które wraz z tymi panami ogłosiły wasze zebranie za tumult uliczny, chociaż panowie ci przed nim z nakrytemi głowami wśród deszczu przemawiać się nie ośmielili — te same organa niemieckie i ci sami dzisiejsi kandydaci a wczorajsi Wasi posłowie — kraj cały i świat cały miałby Ci prawo bryznąć w oczy, tobie Obywatelstwo lwowskie, Obywatelstwo stolicy 5milionowego kraju, żeś nie jest czem innem, tylko tumultem ulicznym, bo zdania raz wypowiedzianego, zdania własnego, poszanować nie umiesz — że zdania nie masz i jak żak szkolny popełnionej niedorzeczności wstydzisz się i jej się zapierasz!

Precz zatem z kandydaturą **Ziemiałkowskiego**, **Gołuchowskiego** i **Dubsa**, przeciw której oświadczyło się obywatelstwo stołecznego miasta Lwowa, dając tym trzem byłym posłom zasłużone wotum nieufności.

Niech żyje polityka nieobsyłania niemieckiej cislitawskiej rady państwa! —

**Niech żyje poseł Smolka! Zwolenników jego polityki obierać chcemy! — Precz z mamelukami!**

## Telegramy „Kuryera Lwowskiego".

**Berlin** 15. Października. Dziś wyprawiono w drodze urzędowej do redakcyi „Unii" sprostowanie, że w całej monarchii pruskiej niema rodziny baronowskiej Schweidnitz. Schweidnitz jest tylko forteca na Szlązku górnym, a ta nie mogła przecież do Wiednia za „attache milit" być przeznaczona. Nota wyraża „Unii" niezadowolnienie, że taż przez wstręt do źródłosłowa br. Schweinitza na Schweidnitza przechrzciła.

**Z Petersburga** donoszą do „Jüdische Zeitüng", że ministeryum moskiewskie udzieliło autorowi „Teki Stańczyka" pozwolenie do wydawnictwa i rozprzedaży tejże w całem imperyum mosk'ewskiem.

**Wiedeń** 15. Października o godzinie 10. po kolacyi. Pisarze i pisarczuki wszystkich dzienników wiedeńskich postanowili na dzisiejszem walnem posiedzeniu przyjąć wszystkich tych izraelitów, którzy agitowali przy wyborach do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej przeciw partyi narodowej, do swego klubu „*pikes małachoskes*", jako honorowych członków.

---

Na dochodzące nas liczne pisemne i ustne zapytania: czemu to przypisać, że zaproszenie do Dr. Ziemiałkowskiego, by wystąpił z swoją kandydaturą na posła Lwowa, podpisało kilku członków należących bądź do Towarzystwa demokratycznego bądź do rezolucyonistów, odpowiadamy zasiągnąwszy wiadomości u samego źródła, że uczyniono to w tym celu, by go do kandydowania zachęcić, a gdy rzeczywiście wystąpi, nie dając mu ani jednego głosu, tem więcej z niego zakpić

## Z torby pocztowej „Kuryera"

Szanownemu kronikarzowi „Dziennika Polskiego": — Cel nasz i żądania są bardzo skromne: Jak najwięcej abonentów — nb. płatnych. —

Redakcya „Diabła" w Krakowie: — Czy nie moglibyśmy się poswatać?

Każdemu, kto jeszcze nie nadesłał przedpłaty: — Czekamy cierpliwie.

---

## Od Redakcyi

**Prenumeratorowie, którzy złożą całoroczną przedpłatę z góry, otrzymają już w pierwszem półroczu jako dodatek bezpłatnie, zajmujące: „Tajemnice kąpielowe" (Iwonicz, Truskawiec, Lubień.)**

Przedpłatę upraszamy nadsełać pod adresem:

**Administracya „Kuryera Lwowskiego" we Lwowie.**

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **A. Milerowicz** Czcionkami **M. F. Poremby.**